Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 19 czerwca 1904 Nr. 139

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i osobiście przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ki wieczorne.



List z „Rondla“

(Zadosyćuczynienie za przeszłoroczną powódź. — Radcy miejscy pracują — Ratują się piwem od zguby. — Zbawienna i uspokajająca pewność. — Idea wodociągu krakowskiego i jego filozoficzna geneza. — Co innego woda a co innego podatek wodociągowy. — Idealna „woda“ z powodu sadzawki na plantacyach. — Wierzmy, że woda będzie. — Duch się wzniósł — operetka przyjechała. — Kliszewska i towarzysze — Miłowska z u Lwowi. — Niebezpieczeństwo ognia wzmożone. — Wyścigi narodowe.

Zeszłego roku o tej porze podnosiły się wody w rzekach i potokach, deszcz padał tygodniami bez przerwy z posępnych, poszarpanych chmur, a przerażona ludność biednego kraju zrozpaczona patrzyła na grożące jej zniszczenie. W Krakowie pływaliśmy łodziami po ulicach, a radcy miejscy rozwijali gorączkową obywatelską działalność przez gorliwe przypatrywanie się akcyi ratunkowej, wydawanie sprzecznych i bałamucących rozkazów i wymachiwanie laskami w różne strony. Ostatecznie mimo obecności na miejscu wylewu przedstawicieli wyższych władz, mimo wielkiego zainteresowania się powodzią, okazanego przez pana namiestnika i marszałka krajowego, klęska powodzi spadła czarnym całunem na kraj.

W tym roku znowu łaskawe moce przyrody dają nam zadosyćuczynienie w klęsce posuchy. Ziemia drży i jęczy, spalona ogniem niebieskim, bezsilne drzewa, krzewy, trawy, mrą w jasnych blaskach słonecznych dni i kresu klęski nie widać, chyba, że lada dzień zerwie się nawałnica, której znowu raczej się lękać, niż sobie jej życzyć należy. Radcy miejscy w Krakowie znowu pracują razem z nami, bo pocą się w imieniu mieszkańców miasta Krakowa. Tylko obaw ludności nie dzielą w tym stopniu, co w zeszłym roku. Gdy bowiem biedacy muszą się lękać, że zabraknie im wody do picia, radcy miejscy, dzięki Bogu, (nawet ci, którzy dość daleko stoją od wszelkich magistrackich dostaw i tak zwanego ekonomatu miejskiego oraz węgli) mają jeszcze na tyle, że piwem uratują swoje poważne i ważne egzystencye od zaguby. Zresztą powinni ojcowie miasta pić tylko piwo, nie myć się, nie kąpać, aby w ten sposób inni mieszkańcy miasta którzy „ciężkie hopy“ za wodę płacić muszą, mieli po kilka kropel dziennie więcej „na głowę“.

Lepsza najgorsza pewność, niż niepewność najlepsza. W tem lepszem położeniu jesteśmy dzisiaj ze względu na miejski wodociąg. Wiemy już, że wtedy mamy wodę, jak deszcz pada; w razie 14 dniowej lub trzytygodniowej posuchy nie mamy wody i mieć nie możemy z tej przyczyny, że deszcz nie pada. To jasne. Inaczej nawet być nie może. Komisya wodociągowa krakowska z tą przewodnią ideą budowała wodociągi, tą myślą wiedziona przekroczyła budżet wodociągowy, tej idei wierna nie wybudowała wodociągu rezerwowego na Budzyniu. Trudno robić jakieś „hece“ wbrew prawom przyrody! Co się tyczy zaś podatku wodociągowego oraz podwyższonych z tego powodu czynszów, to zupełnie inna historya! Podatki te płaci się przecie za wodę, a więc za to, że woda jest i za czas, kiedy jest, a nie za to, że jej niema. Zatem niechaj sobie ani właściciele domów ani czynszownicy nie ostrzą wcale zębów co do odszkodowania od gminy. Zresztą, jeżeli mnie, starej sowie, nie wierzycie, spytajcie o to samo pp. Rottera i Domańskiego, bo oni są specjalistami od wodociągów.

W interesie prawdy jednak pozwólcie sobie powiedzieć, kochani czytelnicy, że i u was brak poczucia obywatelskiego. Zamiast z powodu posuchy i gorąca zmniejszyć używanie wody t. j. mniej się myć i więcej pić piwa, wy jak na złość chlapiecie coraz więcej, tak, jakby ten biedny wodociąg był bez dna. Zarząd wodociągu pisze ciągle odezwy, żebyście przecie przyszli po rozum do głowy, bo czasem chcecie więcej wody, niż jej można z Wisły napompować, a wy nic... Kiż dyabli, czy już wszycy przeszli do Eleuteryi? Zresztą, macie napełnioną na plantacyach sadzawkę; patrzcie na to spokojne, czyste zwierciadło wody, a i ochota do picia wam się trochę uspokoi!.. Dosyć już o tem, czekajmy zmiłowania bożego i wierzmy mocno, że wodociąg krakowski jest dobry, woda którą pijemy, nie z Wisły, tylko ze źródeł i że, gdy kiedyś spadną deszcze czy u nas czy w górach, wody nam nie zabraknie.

W życiu duchowem, górnem, w życiu umysłowem Krakowa nastało tymczasem ożywienie, dowodzące wielkiej naszej żywotności i dojrzałości narodowej. Przyjechała mianowicie operetka ze Lwowa no i poruszyła z posad wszystkich zwolenników „wielkiego, klasycznego repertuaru“, teatr bywa przepełniony — bo też operetka doskonała... Wszyscy z radością witają ulubieńców: Lelewicza, Malawskiego, Kosińskiego, no i, ma się rozumieć, Kliszewską, u której wieloletnia nasza przyjaźń godzi się doskonale ze świeżością i młodzieńczością jej gry i śpiewu. „Morowa“ i koniec Miłowska jest „miłą“, chociaż zamiast „lecz“ śpiewa „licz“, zamiast „tęsknota“ — „tinsknota“, zamiast „się“ — „si“, a zamiast „nie“ — „ni“. Ponieważ jednak towarzyszy jej w tem zgodnie liczny chór solistów i chórzystów i ponieważ to jest „lwowski tuwarzystwu uperytkowy“, przeto nie możemy się na nią gniewać, tembardziej, że co do innych okoliczności jest miła, no...

Powodzenie operetki zapewnione, bo wszystko idzie składnie, zgodnie, barwnie; znać doskonałą reżyseryę i dobór sił. Gdy zaś u nas — jak już wspomniano — publiczność jest przeważnie zwolenniczką „wielkiego repertuaru“, więc pełno będzie zawsze z pewnością! Zwracamy jednak uwagę p. Zawiejskiego, że z powodu chóru operetkowego, a zwłaszcza z powodu ładnych chórzystek, które codziennie zajmują ciasno zbudowane garderoby naszego teatru, wzmogło się niebezpieczeństwo „ognia“. Trzeba, żeby członkowie komisyi ogniowej miejskiej i radcy miejscy gorliwie zaglądali do garderoby i czuwali, żeby się co gdzie nie zapaliło.

Wyścigi dobiegły do końca... Boże zmiłuj się! Na drugi rok będą, zdaje się, tylko sami dżokieje „robić“ publiczność,



Służąca morderczynią swej pani.
Anna Batkówna, której proces odbędzie się z początkiem lipca.

a za dwa lata już same tylko konie będą grać i biegać na przemiany. Te wyścigi, to wymowny obraz naszego dobrobytu i szczęśliwości! Ale... panowie jeżdżą! Galicyjski Klub Jazdy Panów, czyli Zangen i spółka!

Za to jest zachęta do chowania koni wyścigowych w tym celu, aby zagraniczne stajnie skutecznie z naszemi stajniami konkurowały! Niech zatem żyje przemysł krajowy... i stajnie pp. Ostaszewskiego i Zangena! Jest przecie w tych naszych koniach zaród staropolskiej gościnności, gdyż konie zagraniczne, jako gości, puszczają zawsze przodem! Niech żyją zatem polskie stajnie wyścigowe! *Sowa.*

Z pola wojny.

(Znalazł się. — Reiterada spokojna. — żółte dziwaki).

Odnalazła się zatem owa, rzekomo odsieczowa kolumna Stakelberga. Udało mu się to, co z Petersburga nakazano. Wyruszył z Dasziszao na południe, a wskutek tego musiał Oku zwrócić przeciw niemu część oblężniczej armii. A skutek ten, że Oku i Kuroki współdziałając, dali Stakelbergowi i Kuropatkinowi pod Wafanku cięgi. Trwała ta batalia trzy dni; Rosyanie zgromieni, straciwszy przeszło 1.000 ludzi i 16 dział, wykonywują, jak mówi rosyjska depesza, spokojny odwrót na północ. Wojsko rosyjskie trzymało się bardzo dzielnie, ale znowu był plan i rozkazy widocznie mylne.

Rozegrała się wielka batalia między Wafanku, a wzgórzami i lasami, przez które rzeka Fuczu do morza płynie. Japończycy obeszli prawe skrzydło Rosyan i dla złamania go ściągnęli tam przeważające siły. Rosyanie szli także na prawe skrzydło Japończyków, ale był to manewr, nie atak. Więc Japończycy, nie zważając na ten manewr, swój plan najdokładniej wykonali. Złamawszy prawe skrzydło Rosyan, osaczając ich, zagrażając ich linii odwrotu, zmusili całą kolumnę Stakelberga, że po **ciężkiej klęsce**, szukała ocalenia w odwrocie, dopóki jeszcze odwrót był możliwy.

Zawodowcy mniemają, że Kuroki i Nodzu równocześnie od Fengwangczeng i Siujan rzucili się zapewne na linię Haiczeng, Dasziszao, Kaiping, wbijając się klinem między Liaojang, a rejterującego Stakelberga. Może to być, ale nie wiadomo, czy pozwoliły na to ruchy Kuropatkina. Niewiadomo, czy on chce się jeszcze bić, czy też z główną armią już się cofa poza Liaojang. Widocznym celem Rosyan jest nie pozwolić Japończykom dotrzeć do Mukden przed porą deszczową. Jeżeli jednak Kuroki chce tam dotrzeć, to dotrze jak amen w pacierzu.

W cieśninie Koreańskiej rozbrzmiewa huk dział; admirał Skrydłow wypłynął z Władywostoku i zatopił okręty transportowe japońskie. Eskadra Skrydłowa składa się z trzech krążowników: „Rosija“, „Ruryk“ i „Gromoboj“, czwarty „Bohatyr“ osiadł na mieliźnie i został zniszczony. Admirał Kamimura ścigał Skrydiowa, który jednak, dzięki mgle, zdołał podobno umknąć. Nadeszły wprawdzie wiadomości, że Kamimura zmusił Skrydłowa do bitwy i zabrał trzy okręty, ale brak jeszcze potwierdzenia.

Szczególne wiadomości należy podkreślić, a głównie dla tego, że podają je źródła rosyjskie — widocznie, jako przykład i wzór. Oto w szeregach armii japońskiej walczą, nie z za pieca, ale w szeregach, książęta cesarscy; jeden siostrzeniec mikada jest ciężko ranny; patrole wywiadowcze kawaleryi prowadzą książęta; pod Wafanku szli na froncie atakujących kolumn byli ministrowie i prezydenci parlamentu.

Takie to są te „żółte dyabły“!

Czynownicy rosyjscy nie będą jednak, zdaje się, zmobilizowani; oni mają dosyć do czynienia na stopie pokojowej przy defraudowaniu pieniędzy, bielizny, konserw.... dla Czerwonego Krzyża.

Zamordowanie rosyjskiego satrapy.

Wczorajsze telegramy rozniosły po świecie senzacyjną wiadomość, iż Bobrikow, generał-gubernator Finlandyi, został zamordowany przez młodego urzędnika senatu finladzkiego, Eugeniusza Schaumana. Niezwykłe są pobudki tego morderstwa, opierającego się wyłącznie na tle politycznem.

Finlandya tworzyła do r. 1809 samodzielne księstwo. W tym czasie pochłonęła ją Rosya, zabezpieczywszy jej osobnymi traktatami, uświęconymi przysięgą carów, zupełny samorząd.

Dzięki temu miała Finladya, zamieszkała przez ludność niemiecką, własne rządy, własną mennicę, a nawet własne wojsko, a swoją lojalnością wobec caratu skarbiła sobie nowe względy.

Atoli od lat kilku uznali Rosyanie, iż nadeszła stosowna chwila, aby Finlandyę zgubić, ściśle połączyć z caratem. Car zamianował dla niej generał-gubernatora, który stał się naczelnikiem wszystkich, dotąd niezawisłych, urzędów.

Pierwszym gubernatorem został właśnie Bobrikow. Jego rządy były jednym szeregiem gwałtów i bezprawi. Składał z urzędu najwyższych, niezależnych urzędników prezydentów sądu, rozpędzał całe trybunały, burmistrzów miast zamykał do więzienia lub skazywał na wygnanie. Mnóstwo też najinteligentniejszych Finlandczyków z powodu spełnianych gwałtów opuściło nieszczęśliwą ojczyznę.

Bezprawia Rosyi doprowadziły wreszcie do tego, iż w całej Finlandyi powtórzyły się związki, celem mordowania nasyłanych satrapów. Niedawno został zraniony finlandzki oberpolicmajster, teraz przyszła kolej na Bobrikowa.

Fakt, iż ostatniego mordu dokonał syn wysokiego dygnitarza finlandzkiego, który następnie życie sobie odebrał, dowodzi, jak wielkie wzburzenie ogarnęło cały naród finlandzki. On też powinien być dla caratu przestrogą, iż nadeszła ostateczna chwila do nadania podbitym narodom swobód konstytucyjnych; inaczej w czasach ciężkiego zawikłania na Wschodzie, Rosya może stanąć na wulkanie domowej rewolucyi.

Rosyjskie dzienniki piszą naturalnie z oburzeniem o zamachu i wyrażają zdanie,

Zbrodnia lekarza.

190

Nieszczęśliwy starzec z nerwowem drżeniem w twarzy, chwiejąc się na nogach, poszedł się zamknąć w swoim gabinecie.

W kilka chwil potem Josillet zbliżał się do Jerzego, oczekującego nań w la Cendriere.

— Panie Jerzy — rzekł — panna Marya czeka na ciebie. Wszyscy już wiedzą o twoim powrocie.

Jerzy nic nie odpowiedział. Wzruszenie było zbyt silne. Coś ściskało mu serce i dławiło w gardle.

Szedł drogą prowadzącą do domu Madelora — drogą, przerzynającą las, który przebywał tyle razy zeszłego roku z sercem, pełnem nadziei.

Wspomnienia tych błogich marzeń o szczęściu napływały teraz do jego duszy. Dzisiaj zastępowała je boleść głęboka. Co radości i uśmiechów zawierała w sobie tak niedawna jeszcze przeszłość. Ile przyjemnych wzruszeń, ile szału w tych kilku miesiącach tajonej miłości. Co za straszne rozczarowanie! Jakie długie męki i jaki śmiertelny niepokój po nich nastąpił...

Śnieg pokrywał grubą warstwą drogę, mróz był silny i ostry. Wkrótce pomiędzy wielkiemi drzewami, nagiemi i martwemi, ukazał się dom Madelora. Jerzy przystanął. Serce mocno mu się ścisnęło.

W tej chwili obraz Madelora, kata matki jego, stanął mu przed oczami i zasłonił niewinną postać umierającej Maryi. Czy znowu będzie zmuszony patrzeć na nienawistnego człowieka? Czy będzie musiał z nim rozmawiać, zapytywać go i odpowiadać? Co za męka!

Gdy już był blisko domu, zawahał się. Od drzwi oddzielało go zaledwie parę kroków, a jemu ta przestrzeń wydawała się ogromną.

Już teraz, nie widząc jeszcze Maryi, doznawał nadzwyczajnego wzruszenia. Uczuwał nieprzeparte pragnienie widzenia jej, a zarazem ogarniała go jakby obawa na myśl, iż ma przed nią stanąć.

A przecież wiedział, jak gorąco był kochany, jakie go czekały słodkie słowa przebaczenia. Ale czy przed tem dziewczęciem bez sił i prawie bez życia, upadającem pod brzemieniem beznadziejnej miłości, przed tem dziewczęciem, które umiera z jego przyczyny, czy będzie miał odwagę stanąć bez wyrzutów sumienia?

Wreszcie zapukał do drzwi. Głos kobiecy odpowiedział:

— Proszę wejść!

Otworzył drzwi i spostrzegł Paulinę.

Wieśniaczka, która na niego czekała, wstała z krzesła i stanęła przed Jerzym ze spuszczoną głową i silnemi rumieńcami na twarzy.

Serce jej biło mocno i podnosiło chusteczkę, związaną na piersiach. Nie mogła zapanować nad wzruszeniem, znalazłszy się w obecności człowieka, dla którego miłość popchnęła ją niemal do zbrodni i którego jeszcze skrycie kochała. Nie była w tej chwili panią swej woli.

Jerzy nie zauważył pomięszania dziewczyny. W tej chwili cały był przejęty myślą o Maryi i nic go nie obchodziło, co się w koło niego działo.

— Czy mogę ją widzieć? — zapytał.

— Ja sądzę, że tak.

— Czy zaraz?

— Pozwoli pan, że ją wpierw uprzedzę, przygotuję. Za nadto wielkie wzruszenie, za wielka radość mogłyby być dla niej zgubne.

Udała się do pokoju Maryi. Jerzy poszedł za nią.

Dziewczę pogrążone było w ciężkim śnie, co oznaczał utrudniony oddech. Nie słyszała wchodzącej Pauliny.

Wieśniaczka nie śmiała jej budzić. Powróciła do Jerzego.

— Nie — rzekła — trochę później. Ona spoczywa. Oddawna już tak nie spała.

— Pozwól mi uklęknąć przy łóżku za firanką.

Ciąg dalszy nastąpi.

że teraz Finlandya straci resztę swobód autonomicznych.

Następcą Bobrikowa ma zostać Wahl, gubernator kijowski, podobny Bobrikowi satrapa, do którego w Wilnie również raz już strzelano.

Sezon pożarów.

Niemal co godzinę nadchodzą do naszej redakcyi listowne lub telegraficzne wiadomości o pożarach, które wskutek posuchy nawiedzają rozmaite okolice naszego kraju. We wschodniej Galicyi niema powiatu, w którym nie spaliłoby się parę domów mieszkalnych lub stodół. Koło Łańcuta spłonęła obora hr. Potockiego wraz z 20 opasowymi wołami, w Sanoku pożar kawiarni.

Telegraf donosi, że obecnie **Rymanów stoi w płomieniach**. Dotąd spaliło się w nim przeszło 30 domów, a mimo przybycia straży z Krosna, Sanoka, Zagórza, Wróblika szlacheckiego nie udało się długi czas opanować nieszczęsnego żywiołu.

W niskiem, nad granicą rosyjską i poza nią, **płoną lasy**, a ponadto były tam dotąd większe pożary w Olszowcu i Bielinach, w których spaliło się 44 domów mieszkalnych i całe mienie biednych ludzi.

Obiega też pogłoska, iż pewien chłop miał zostać przez dozorców lasów pyrznickich strasznie pokaleczony, z powodu podejrzenia, że podpalił lasy.

Wobec tak wielkiej klęski pożaru, przymusowa asekuracya jest dla kraju kwestyą piekącą.

Z KRAJU.

Dziwne zjawisko niebieskie. Z Rzezawy donoszą nam: Dziwne zjawisko zauważono 15 b. m. o godzinie w pół do 9 wieczorem; od wschodu, na zupełnie pogodnem niebie, ukazał się ciemny, niemal czarny pas, szerokości dwu metrów, a długi może kilometr, który szybko pędził ku południowo zachodowi z szumem, a na ziemi powstał silny, niemal mroźny wicher. Im dalej, tem bardziej pas się rozszerzał i w końcu zupełnie się rozpłynął i powietrze zaraz wróciło do zwykłej temperatury i wiatr ustał.

Ogromna posucha i mróz 10 t. m. poniszczył t. j. zmroził fasole i ziemniaki. Zboża spalone, siana nędzne i jeżeli posucha jeszcze potrwa, to obawiać się trzeba głodu nietylko dla ludzi, ale i bydła, gdyż na polach wszystko omdlałe i schnie, tak, że żniwa wkrótce się rozpoczną. Wreszcie po dwuletnim staraniu będziemy mieć pocztę z dniem 1 lipca na miejscu w Rzezawie, a może powoli i przystanek kolei by się wyrobiło, gdyby tylko interesowani okazali więcej woli.

Kto na wyścigach bierze?

(Scenka z natury, podsłuchana na krakowskim torze.)

— Wicek!

— Wacek!

Dwa okrzyki, ręce złączone w uścisku i dwie buzie z dubeltówki zaświadczyły wymownie, że na wyścigach spotkało się dwóch przyjaciół.

— Grałeś? — spytał Wacek.

— Grałem — westchnął Wicek.

— Psie szczęście, co?

— Pech!

— Weźmy razem na „jedynkę“.

— Wolałbym „piątkę“.

— Mam przeczucie, że mój wybór lepszy.

— Bierzmy na „jedynkę“ — zdecydował się Wicek.

Wzięli i przerżnęli.

— Tyś temu winien! — zawołał Wicek — „piątka“ wzięła! Trzeba być osłem, żeby nie znać się na koniach! Zapomniałem na śmierć, że „jedynka“ to twój wieczny pech!

— Jakto?

— Przecie w sztubie zawsze pałki brałeś!

Zbierające chmury na horyzoncie przyjaźni rozprószył odgłos dzwonka.

— Bierzesz? — spytał krótko Wicek.

— Wpierw konie zobaczę — burknął Wacek. — Idziesz do stajni?

— Ba, kiedy dżokieje już na plac wyjeżdżają!

— Spieszmy zrobić przegląd naszych nadziei!

Cztery konie prowadzone przy pyskach przez chłopaków stajennych, zrobiło mocne zamieszanie pojęć sportowych w głowach dwóch przyjaciół.

Zgodzili się jednak na siwka. Dla pewności zaczepili specyalistę w osobie stróża stajennego.

— Przyjacielu! — zawołał Wacek.

— Hę? — mruknął stróż, zmiatając widoczne znaki swoich obowiązków.

— Siwek dobry?

— Ho! ho! wszystek obrok wyżera!

— Czy on weźmie?

— Bogać nie!

— Macie tu guldena za mądre słowo i zrozumienie rzeczy.

Sportowcy pomknęli spiesznie do kasy totalizatora, a stróż tymczasem ważył w ręku guldena i dumał:

— Za mądre słowo? Hm, jakie słowo? Hm, jakie słowo? Kto ich ta warjatów wyrozumie? Bierz Michale co Bóg daje — roześmiał się i schował guldena do kieszeni.

Po biegu wzburzeni przyjaciele napadli stróża.

— Cóżeś ty cymbale gadał, że siwek weźmie? Przyszedł ostatni!

— Ale wziął!

— Co?

— Baty, prosze łaski panów. Tu — dodał dobrodusznie — kużde bydlę bierze cięgi zdrowe.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Julianny. — Jutro w poniedziałek Florentyny. — Pojutrze we wtorek Alojzego.

Niedziela.

Teatr. W miejskim po południu o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami“ obrez dziejowy w 5 aktach W. Lasoty; wieczór o godz. 7 „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Moniuszki

Festyny. W parku krakowskim festyn ludowy, staraniem Związku stow. robotn. o godz. 2 po południu.

Zabawy: W ogrodzie p. Mąckiej na Woli Justowskiej zabawa stow. młodzieży ślusarskiej o godz. 2 po poł.

Wycieczki. O godz. 2 po poł. wycieczka drukarzy krakowskich na Bielany.

Klęska posuchy staje się coraz groźniejszą. Trawa na łąkach wypalona, zaczem zagraża fatalny brak paszy w jesieni — i obawiać się należy, że włościanie będą musieli żywy inwentarz za bezcen sprzedawać, jak to raz zdarzyło się przed kilkunastu laty.

Stan wody na Wiśle jest o **50 cm. niższy** od najniższego stanu, notowanego w ostatnich stu latach. W wielu miejscach można Wisłę w bród przechodzić. Wzdłuż całego łożyska Wisły pod Krakowem sytuacya przypomina *plażę* morską: wszędzie widać rzesze zażywających bezpłatnej kąpieli, wśród których przeważają dzieci.

Komazawa i Asagao, oryginalny dramat japoński, zostanie odegrany w letnim teatrze podczas festynu japońskiego, który odbyć się ma w niedzielę dnia 26 bm. w parku krakowskim. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem artystycznym znawcy i miłośnika sztuki japońskiej. Przygotowują się również stylowe kostyumy. W czasie przedstawienia przygrywać będzie orkiestra mandolinowa.

Wyścigi Oddziału kolarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbędą się w niedzielę dn. 19 o godzinie 3 po południu.

Miejsce rozpoczęcia biegów znajduje się pół kilometra za rogatką mogilską.

Wyjazd Oddziału o wpół do 3 z przed gmachu Sokoła.

Popis szkoły muzycznej M. Steina w Krakowie odbędzie się w lokalu przy ulicy Pańskiej l. 9., dnia 19 bm. o pół do 7 wieczór.

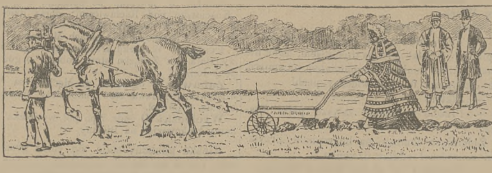
Zgromadzenie stróżów odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu w sali Rady miasta z następującym porządkiem dziennym: 1 Zagajenie. 2 Położenie stróżów i organizacya 3 Mieszkania i ich zdrowotność. 4 Dyskusya i wnioski.

Z Uniwersytetu. Wczoraj wybrano nowych dziekanów wydziału prawniczego i filozoficznego na przyszły rok szkolny. Dziekanem wydziału prawniczego wybrany został dr Józef Milewski, profesor zwyczajny ekonomii politycznej, a dziekanem wydziału filozoficznego dr Maksymilian Kawczyński, profesor filologii romańskiej.

Bilety wstępu na rozprawę przed przysięgłymi przeciw Müllerowi i spólnikom, oskarżonym o znaną zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia, popełnioną w Tow. rękodzielników i przemysłowców, wydawane będą w dzienniku podawczym tut. sądu karnego dnia 21 b. m. między godziną 3 a 4 popołudniu. Rozprawa odbędzie się następnego dnia tj. 22 b. m. o godzinie 9 rano w wielkiej sali Nr. 20. Trybunałowi przewodniczyć będzie r. Błonarowicz, a oskarżać zastępca prokuratora p. dr Ptaś.

Łazienki męskie i damskie otwarte zostały w tem samem miejscu jak poprzednio, powyżej mostu kolejowego na Zwierzyńcu. Cena kąpieli z bielizną 12 i 15 ct., dla pań 15 centów.

Z wystawy metalowej. D. 15 b. m. odbyło się zgromadzenie cechu złotników i jubilerów krakowskich, na które przybyli także członkowie dyrekcyi wystawy: pp. E. Zieleniewski, J. Górecki, K. Rolle. Po przemowie p. Rollego, zapraszającej cech jubilerów krakowskich do udziału w wystawie, starszy cechu p. Armatowicz zapewnił, że jubilerzy sprawę jaknajżyczliwiej traktować będą. Spo-



Król Alake z Abeskuby (Patrz: „Ze świata“: Kronika ilustrowana).

dziewać się tedy należy, że piękne i artystyczne wyroby jubilerów krakowskich zajmą na wystawie poczesne miejsce, z niemałą korzyścią dla samych wystawców.

W poniedziałek, dnia 20 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się także w lokalu Koła mieszczańskiego (ul. Floryańska l. 24) pełne posiedzenie krakowskich wytwórców z zakresu przemysłu metalowego, celem zastanowienia się nad obesłaniem wystawy.

Wycieczka włościańska. Wczoraj rano o godzinie 7·40 przybyła do Krakowa wycieczka włościańska, złożona z 320 osób z Brzeżan, Rohatyna, Dmuchowca i z innych miejscowości powiatu brzeżańskiego, urządzona przez tow. Szkoły ludowej. Wycieczkę tę prowadzi dr Adam Kowenicki, ks. Adam Małaczyński i nauczyciel lud. z Brzeżan, p. Gruszecki. Uczestnicy wycieczki po przybyciu do naszego miasta udali się do kościoła N. M. Panny, gdzie po mszy św. przemówił do zebranych ks. infułat Krzemiński, a następnie zgromadzili się pod pomnikiem A. Mickiewicza. Tutaj imieniem komitetu tow. Szkoły ludowej przywitał uczestników wycieczki akademik, p. Daniel Śliwicki, a w odpowiedzi przemówił imieniem uczestników wycieczki p. Gruszecki. Następnie udano się na kwatery. W wycieczce tej wzięło także udział wiele osób z inteligencyi, a mianowicie: państwo Morawscy, Czarneccy, Potynowie, Hermanowicze, adw. dr Halpern, p. Antoniewicz i wielu innych. Wycieczka ta zabawi w Krakowie przez 3 dni.

Wycieczka dziatwy szkolnej. Dzisiaj rano przybyła do Krakowa, pod kierunkiem nauczycieli, wycieczka dziatwy szkolnej z Jordanowa, złożona z około 50 osób.

Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę dnia 19 czerwca br. wielką zabawę na Bielanach. Wstęp 50 halerzy od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę.

Senzacyjna książka. Nakładem „Gazety Szkolnej“ w Krakowie wyszła senzacyjna książka p. t. „Inspektor szkolny Alojzy Schaschek, przyczynek do historyi rządów dra Bobrzyńskiego w gal. szkolnictwie“, malująca w barwnych obrazach nasze stosunki szkolne. Cena z przesyłką pocztową 1 kor. Do nabycia w „Gazecie Szkolnej“ Kraków.

Tortury w szkołach krakowskich. Rodzice, posyłające dzieci do tutejszych szkół średnich, żalą się, iż z powodu panujących upałów władze szkolne nie zawieszają nauki, lub nie przekładają jej na inną porę, chłodniejszą.

Tak n. p. w gimnazyum Sobieskiego, wysławionem ku słońcu, w porze południowej uczniowie mdleją, a jeden z nich ciężko zachorował.

Podobne wypadki trafiają się i w innych szkołach średnich, a co dzieje się w szkołach ludowych, do których uczęszczają malcy, łatwo sobie wyobrazić.

Zwracamy się tedy do władz szkolnych z gorącem przedstawieniem, aby tym stosunkom kres położyły, bo nie na to posyłamy naszą dziatwę do szkoły, by ją tam torturowano temperaturą, dochodzącą niekiedy do 30° C.

Już po napisaniu tej notatki dowiadujemy się, iż uczniowie szkół ludowych z powodu upału wyszli w sobotę o 10 rano a gimnazyalni o 11.

Rzeczywiście był czas najwyższy do tego zarządzenia i podnieść należy z uznaniem, iż postulat rodziców dyrekcye spełniły.

Rezygnacya prezydenta. Wczoraj rozeszła się po mieście wiadomość o wniesieniu rezygnacyi z godności prezydenta miasta przez p. Friedleina na ręce pierwszego wiceprezydenta dra Lea. Wiadomość ta, jak sprawdziliśmy, okazała się fałszywą, lecz nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy prezydent p. Friedlein w najbliższych dniach zgłosi swoją rezygnacyę.

„Legalna“ lichwa. Śledztwo przeciw „Własnej Pomocy“ toczy się w dalszym ciągu. Z wielu stron, od obecnych i byłych dłużników tej lichwiarskiej instytucyi, dochodzą nas listy z wyrazem radości, że nareszcie sąd zabrał się do tego gniazda „legalnego“ łotrowstwa, praktykowanego przez bazesowską maffię.

Przeciw utajonej lichwie towarzystw zaliczkowych istnieje tak jasny wyrok najwyższego trybunału, że śledztwo prokuratoryi krakowskiej powinno odnieść pożądany i przez setki wyzyskiwanych dłużników oczekiwany rezultat.

Badanie nie powinno się jednak ograniczać do jednej bazesowskiej „Własnej Pomocy“, lecz powinno zająć się gospodarką i w innych podobnych instytucyach.

Liczne skargi podnoszą się także przeciw „Towarzystwu Zaliczkowemu“ w Krakowie przy ul. Szewskiej. Sądzimy, że zarząd tego Towarzystwa nie wie, co się tam praktykuje. N. p. jeden z wyższych urzędników krakowskich ręczył tam za innego urzędnika, który wziął pożyczkę 1500 koron. Gdy wierzyciel zmarł, Tow. Zaliczkowe prowadziło odrazu trzy egzekucye — i narobiło kosztów w kwocie **1000 kor.** (tysiąca koron) **w przeciągu roku.** Czyż to nie rozbój na gładkiej drodze? Tysiąc koron kosztów za rok przy pożyczce 1500 koron! Nie pojmujemy wprost, że obywatele, tworzący radę nadzorczą, mogą tolerować podobne praktyki. Jedyne, co ich tłomaczy, to to, że nie są zgoła o niczem poinformowani.

Co umożliwia Towarzystwom w rodzaju „Własnej Pomocy“ to praktykowanie ohydnej lichwy? We „Własnej Pomocy“ sam statut jest wprost lichwiarskim i zrozumieć nie sposób, że został zatwierdzony. Nie tyle znaczą jednak odsetki, ile procenta zwłoki. Procenta zwłoki, to gratka dla tych wszystkich Towarzystw. One wolą nawet, żeby dłużnik nie płacił regularnie, bo wtedy dopiero „zarabia się“ na dłużniku, otrzymuje się koszta sądowe etc.

Do scharakteryzowania interesów tych lichwiarskich instytucyi posłuży także i ta okoliczność, że nie obracają zazwyczaj swemi kapitałami. Nie, one pożyczają sobie same pieniędzy na niski procent z wielkich banków (np. na 3 procent z Banku austro-węgiersk.), a następnie biorą lichwiarskie procenty.

Batkówna, morderczyni śp. prof. Boguckiej, została — jak już donosiliśmy — oddana sądowi i stanie przed sądem przysięgłych jeszcze w kadencyi czerwcowej. Podobizna jej, którą dziś zamieszczamy, została sporządzona według fotografii policyjnej.

W Kole mieszczańskiem w dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie cechów przy udziale bardzo licznym pod przewodnictwem p. Piotra Kosobuckiego.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego przewodniczący postawił obesłanie wystawy metalowej, dał szczegółowe wyjaśnienie o postępie prac komitetu, urządzającego wystawę, oraz o doniosłości wystawy w naszym kraju i zachęcał zgromadzonych, ażeby jak najliczniej obesłano wystawę.

Po dalszych wyjaśnieniach p. Karola Rollego, dyrektora wystawy, uchwalono obesłanie wystawy, a w tej sprawie następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Następnie uchwalono na wniosek przewodniczącego urządzić wystawę zabytków starożytnych cechów krakowskich z powodu stuletniej rocznicy przyłączenia się do Krakowa cechów kleparskich i kazimierskich. Przez urządzenie tej wystawy będzie miało nasze społeczeństwo sposobność poznać kilkowiekowe zabytki cechów. Zgromadzenie uchwaliło zaprosić do wzięcia udziału w tej wystawie członków Stowarzyszenia miłośników Krakowa, pp.: dra Tomkowicza, dra Domańskiego, dyrektora muzeum narodowego Koperę, dra Muczkowskiego, dra Bąkowskiego, dra Krzyżanowskiego, Pagaczewskiego, Chmiela, Konecznego i Kajzego.

Następnie uchwalono zaprosić do wzięcia udziału w tej wystawie także cechy miast prowincyonalnych.

W końcu toczyły się obrady nad reorganizacyą szkół wieczornych, gdzie zgromadzeni w liczbie 80, jako delegaci poszczególnych cechów, z polecenia komisyi przemysłowej i wydziału szkolnego są wybrani i mogą przedłożyć swoje uwagi.

Następne posiedzenie delegatów odbędzie się w drugim tygodniu w piątek, na które zostaną zaproszeni wszyscy przedstawiciele szkolnictwa, oraz p. Stefanowicz, radca namiestnictwa i inspektor szkół lwowskich.

Przejechanie. W piątek wieczorem przejechał nieznany fiakier wyrobnika, Wojciecha Balona, tak nieszczęśliwie, że Balon odniósł ciężką ranę na głowie i rękach, oraz złamanie żebra.

Epileptyk. W nocy z piątku na sobotę dostał około godziny 1-ej nieznany wyrobnik nagłego ataku epilepsyi. W stanie tym przeleżał na ulicy ten nieszczęśliwy człowiek aż do rana i dopiero wtedy wezwano pogotowie ratunkowe, które biednego epileptyka odwiozło do przytuliska brata Alberta. Jak się zdaje, epileptyk ten zbiegł z domu obłąkanych i na ulicy dostał ataku epilepsyi.

Śmierć pod kołami wozu. Wczoraj około godziny 8 rano przejechał wóz ciężarowy naładowany cegłą tak nieszczęśliwie Maryę Szatwową, wdowę po kontrolorze krakowskiej spółki tramwajowej śp. Szatwie, który przed kilku dniami zmarł nagle w Zakopanem, że biedna kobieta znalazła natychmiastową śmierć pod kołami wozu.

Przyczyną tego strasznego wypadku było to, że konie spłoszyły się nagle wskutek sygnałów wozów tramwajowych i uniosły wóz. Woźnica Józef Wrona mimo wysiłku nie zdołał powstrzymać spłoszonych koni i wóz wpadł na św. Maryę Szatową. Sąd wydelegował natychmiast p. notaryusza Adamskiego, który opieczętował mieszkanie nieszczęśliwej ofiary wypadku. Szatwowie byli bezdzietni.

Z tow. Certyfikatystów. W piątek wieczorem odbyło się w lokalu „Przyjaźń“, przy ul. Tomasza, walne zgromadzenie miejscowej grupy tow. Certyfikatystów, a to pod hasłem niezadowolenia z centralnego zarządu w Wiedniu. Na czele bowiem wszystkich grup w Austryi stoi zarząd centralny w Wiedniu, do którego wpływają wkładki wszystkich członków prawie w całości, w zamian za co mają ci członkowie otrzymać pomoc prawną, oraz materyalną w razie jakiegoś wypadku. W Galicyi są cztery grupy: we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie i Przemyślu.

Otóż krakowska grupa, oburzona lekceważeniem zarządu centralnego, który zbyt mało zajmuje się interesami członków z Galicyi, a przytem prowadzi skandaliczną gospodarkę finansową i zapomogi stronniczo rozdaje, postanowiła położyć kres dotychczasowemu stanowi. Na piątkowem walnem zgromadzeniu w myśl wniosku wydziału, który obecnym przedstawił i uzasadnił prezes grupy p. Połeć, postanowiono zaprowadzić własną administracyę, a wkładki do Wiednia odsyłać tylko w jednej dziesiątej, dalej stworzyć własną pomoc prawną i fundusz zapomogowy, a ze związkiem centralnym pozostawać w łączności i w porozumieniu tylko w sprawach ogólnych. Dalej uchwalono zaprzestać prenumerowania niemieckiego dwutygodnika „Der Zertifikatist“, który związek koniecznie narzuca grupie krakowskiej, choć ta kilkakrotnie domagała się odrębnego wydawania dla Galicyi w języku polskim.

Uchwalono swoje interesa powierzyć miejscowemu polskiemu dziennikowi niezawisłemu i niezależnemu, jakim są „Nowiny“, które i tak bezpłatnie bronią każdego pokrzywdzonego. W dyskusyi zabierali głos pp.: prezes Połeć, Wiączek, Czupil, Borowski, Sinko, Szajer ze Lwowa i inni.

Obecnych członków było około 60-ciu, a dyskusya przeciągnęła się blisko do 11 godziny w nocy.

Reakcya nauczycielstwa ludowego miasta Krakowa w sprawie odrzucenia dodatku drożyźnianego, udzielonego w ogólnej kwocie 3.000 K już się uwidoczniła. Pewien odłam młodszych nauczycieli zwołuje zgromadzenie na poniedziałek w tym celu, aby ową kwotę można przekazać na rzecz mającego powstać stowarzyszenia pożyczkowego naucz. lud. miejskiego.

Naszem zdaniem i ten krok jest niewłaściwy. Pieniądze na to muszą być użyte, na co je Rada miejska dobrowolnie przeznaczyła tj. na doraźne ulżenie nędzy najbiedniejszych.

Z 3.000 K można utworzyć 30 zapomóg po 100 K na wakacye i leczenie się prawdziwie potrzebujących. Rozdawnictwo tych zapomóg przysłuża nie nauczycielstwu, lecz wyłącznie odnośnej sekcyi magistratu. Jeżeli nauczycielstwo chce udowodnić, że stanęło na wysokości swego zadania, powinno z pośród siebie samo przedstawić najgodniejszych zapomóg, a wówczas jego prośba może być uwzględnioną i przyczyni się do ułagodzenia rozgoryczenia, które wywołało poprzednie lekkomyślne odrzucenie zapomogi, dokonane ponadto w lokalu stowarzyszenia naucz., bezpłatnie dostarczonym przez Radę miejską!

Na inne wnioski „szkoda czasu i atłasu“.

Brak wody w Krakowie. Jak nas informują z dyrekcyi biura wodociągowego, brak wody będzie trwał nadal jeszcze przynajmniej z jakie 4 do 5 tygodni. Posucha dalsza może w dalszym ciągu wpłynąć na zmniejszenie się wydajności wodociągów krakowskich, ale w bardzo mikroskopijnych rozmiarach.

Dużo obecnie mówi się z okazyi braku wody o wadliwej budowie wodociągów krakowskich. Otóż to jest fałszywe, przesadzone. Wody brakuje dziś wszędzie, to jest klęska żywiołowa, której nikt ani nic poradzić nie może. Długa posucha zmniejszała zawsze wydajność wodociągów, tak było w czasie długich upałów w Paryżu, w Wiedniu i gdzieindziej. Koniecznem byłoby też wybudowanie w każdym domu wodomierza, co pociągnęłoby za sobą wprawdzie koszt około 100 tys. koron, ale opłaciłoby się to sowicie w kilku latach, a zapobiegłoby się marnowaniu wody raz na zawsze.

* * *

Z magistratu otrzymujemy następujące pismo:

„Mimo odwoływania się do wyrozumiałości mieszkańców, używa się jeszcze ciągle w wielu domach wody z wodociągu na potrzeby mniej ważne, które mogą być w inny sposób zaspokojone.

Ponieważ przez to wyrządza się krzywdę tym, którzy używają jej tylko do picia i koniecznych potrzeb gospodarskich, przeto odwołuję się jeszcze raz do P. T. mieszkańców, aby przez wzgląd na współobywateli ograniczyli pobór wody z wodociągu do najkonieczniejszych potrzeb.

Prezydent miasta: J. Friedlein m. p.

Zabronione odznaki. Rada szkolna krajowa wydała do dyrekcyj i gron nauczycielskich galicyjskich szkół średnich okólnik, zakazujący uczniom noszenia na czapkach lub mundurach orzełków polskich i ruskich lewków.

Mleko podrożeje w Krakowie. Z powodu klęski posuchy, trawę na pastwiskach prawie zupełnie spaliło słońce. Doszło już do tego, że bydło trzeba karmić w stajniach i dlatego z powodu braku paszy mleko drożeje, jak to zapowiadają wiejskie kobiety na targu.

Ze Sokoła podgórskiego. Dochód czysty z festynu, który się odbył d. 5 czerwca w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu na dokończenie restauracyi gmachu sokolego, wynosi 1358 kor.

Wydział Sokoła składa na tem miejscu wszystkim tym, którzy przyczynili się do udania się festynu, serdeczne „Bóg zapłać!“ Czołem!

Dodać wypada, że sumą tą pokryto już w zupełności koszta restauracyi, które doszły prawie do 6000 kor.

Zmarł Marceli Schule, lat 54, oficyalista prywatny 11 bm. w Tarnobrzegu.

Wydział Tow. tatrzańskiego odbył wczoraj posiedzenie, na którem powzięto decyzyę co do odstąpienia Wydziałowi kraj. gruntu pod budowę nowego gmachu szkoły snycerskiej w Zakopanem i wydzierżawiono dworzec tatrzański i schronisko przy 5 stawach i przy stawach Gąsienicowych.

Wyścigi konne Gal. Klubu Jazdy Panów. Wczorajsze wyścigi, które odbyły się przy bardzo słabym udziale widzów, rozpoczęły się biegiem sprzedażnym (gładkim). Nagroda 1.300 kor. Meta 1600 m, I. nadpor. Eltz na „Partanna“, II. nadp. Hagelin na „Escamillo“. Totalizator 10:16.

II. Nagroda zamku łańcuckiego. Bieg z przeszkodami. Nagroda honorowa i 1.800 kor. Meta 4800 m. I. nadpor. Koller na koniu „Liszka“, II. nadp. Hagelin na koniu „Caserta“. Tot. 10:21.

III. Nagroda rządowa. Bieg z płotami. Nagroda 1500 kor. Meta 3200 m. I. nadp. Koller na koniu „Wnuczka“, II. nadp. Eltz na koniu „Hablea'ny“ Tot. 10:15.

IV. Pleszowska-Steeple Chase. Nagroda honorowa i 1000 kor. Meta 4000 m. I. Eltz na „Mr. Dollar“, II. napr. Raus na „Huség“. Tot. 10:16.

V. Bieg pocieszenia (z płotami). Nagroda honor. i 1000 kor. Meta 2400 metr. I Eltz na „Hogy volt“, II. Bartosch na „Biszcze“.

VI. Pożegalny bieg gładki. Nagroda 1400 m. I. Eltz na koniu „Partanna“, II. Raus na „Mydiegri“. Tot. 10:17.

Tęczę widziano wczoraj po południu w okolicy Wieliczki. Prawdopodobnie spadł gdzieś niedaleko Krakowa mały deszczyk.

Samobójstwo. Nadporucznik artyleryi nazwiskiem M., stacyonowany na Wawelu, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Nieszczęśliwego pochowano w piątek przy wielkim udziale publiczności.

Góry prochu znajdują się na drodze pod wałem kolejowym między parkiem krakowskim a rogatką Wolską. Parokonny wóz fabryki Rząca i Chmurski, ugrzązł w sobotę popołudniu tak głęboko w prochu, iż przez godzinę nie mógł ruszyć z miejsca.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Szczególny gość w Londynie. Londyn widzi dużo egzotycznych gości, ale taki szczególny, jak czarny „król“ Alake z Abeskuby w Afryce zach. przecie rzadko się zdarza. Król ten podróżuje z koroną na głowie, w szalach bogatych, przypominających suknie kobiece. Interesuje się wielce rolnictwem i będąc w tych dniach na wystawie rolniczej w Manchester, stanął sam za pługiem.

Ilustracya nasza, wyjęta z pism angielskich, przedstawia właśnie tę chwilę.

Wojna rosyjsko-japońska.

SYTUACYA.

Z urzędowego raportu gen. Oku, zwycięzcy Stackelberga, dowiadujemy się, iż dnia 15 bm. we środę zrana otoczył on pod Wafanku oddział gen. Stackelberga i po zaciętej bitwie zmusił go do odwrotu. Bitwa była krwawa. Straty japońskie wynoszą około 1000 rannych i zabitych; straty Rosyan: na polu bitwy znaleźli Japończycy 500 zabitych i rannych i zdobyli wszystkie działa rosyjskie. **Gen. Stackelberg znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Grozi mu osaczenie i odcięcie.** Gen. Nodzu z 3 armią japońską zachodzi z boku, podczas gdy Kuroki powstrzymuje Kuropatkina. Zdemoralizowany klęską korpus Stackelberga, według depesz londyńskich należy uważać za stracony.

Bitwa pod Wafanku.

Echo de Paris podaje z zastrzeżeniem wiadomość z Petersburga, że obiega tam pogłoska jakoby jenerał Stackelberg cofając się z pod Wafanku stracił zabitych, rannych i jeńców ogółem 10.000 ludzi. Nieprzyjaciel miał otoczyć oddział stojący na lewem skrzydle i wyciąć go w pień.

Kuroki atakuje.

Londyn. Ostatnie depesze donoszą: Przednie straże armii generała Kurokiego znajdują się już **w oddaleniu 15 mil na południe od Dasziczao.** Między niemi a podjazdami rosyjskiemi toczą się bezustannie mniejsze potyczki.

Londyn. Z głównej kwatery I armii japońskiej nadchodzi wiadomość, że **główna kolumna armii Kurokiego zbliża się do wąwozu Motien.**

Eskadra władywostocka.

Tokio. Biuro Reutera donosi: **Eskadra władywostocka była widzianą dzisiaj o godz. ½6 rano** u zachodniego wejścia cieśniny **Tsugaru.** (*A więc uszła pościgu admirała Kamimury!*)

Japonia zakupuje okręty.

Glasgow. Okręt Pirkdale sprzedano Japonii za 21,000 funtów szterlingów.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że rosyjski konsul jeneralny Kurtzow otrzymał depeszę z Tientsinu od swego syna, który jest komendantem łodzi torpedowej i który przywiózł wojskową pocztę do Tientsinu. Donosi on w tej depeszy, że w Porcie Artura jest wszystko dobrze.

Lwów. Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok 1904/5 prof. Antoni Kalina.

Samobójstwo profesora.

Lwów. Wczoraj około godz. 7. wieczorem rzucił się z balkonu II. piętra swego mieszkania przy ul. Kurkowej l. 35 prof. szkoły realnej Józef Madej. Pogotowie ratunkowe stwierdziło wielką ranę na głowie złamanie obu rąk i lewej nogi i silne potłuczenie całego ciała. Po prowizorycznym opatrunku przewieziono Madeja w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego gdzie o godz. 10 wieczorem umarł. Powodem samobójstwa była choroba nerwowa, która z powodu nadmiernej pracy, mimo zabiegów lekarskich, rozwinęła się w ostatnim czasie bardzo gwałtownie.

Kupno Krynicy.

Wiedeń. Adwokat lwowski, dr Ungar, złożył rządowi imieniem konsorcyum ofertę na kupno lub dzierżawę Krynicy.

Pożar Rymanowa.

Rymanów. Miasto w płomieniach, groźny pożar zniszczył w piątek do wieczora 200 domów. 200 rodzin zostało bez dachu nad głową i w największej nędzy. Przyczyna pożaru nieznana.

Lwów. (tel. pryw.) Z Rymanowa donoszą do Gazety Lwowskiej: Wczoraj wybuchł w naszem miasteczku groźny pożar. W północnej części miasta spłonęło około 40 domów, przeważnie ubezpieczonych i 6 zagród włościańskich w Posadzie Dolnej. Ofiarą pożaru padła bóżnica i budynek rabina. W akcyi ratunkowej wzięła energiczny udział miejscowa straż pożarna, okoliczne straże i straż fabryki wagonów w Sanoku. Podczas ratunku jeden strażak miejscowy złamał obojczyk, a dwu strażaków sanockich i jeden żandarm odniosło lżejsze kontuzye. Na miejsce pożaru przybył starosta Pogłodowski.

Wyrok w sprawie strejku kolejarzy węgierskich.

Budapeszt. Dziś ogłoszono wyrok przeciw 13 przywódzcom strejku kolejowego. **Wszyscy zostali uwolnieni.**

Odwiedziny eskadry Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych, znajdująca się koło Lizbony, wyruszyła na morze celem zwiedzenia portów austro-węgierskich i greckich. Eskadra zawita do Turcyi. Poseł amerykański w Konstantynopolu uczyni u Porty przedstawienia, celem przyznania flocie amerykańskiej tychsamych praw, jakie posiadają floty innych mocarstw.

Ks. Ferdynand i król Piotr.

Belgrad. Dzisiaj przed południem odbyło się na dworcu kolejowym spotkanie króla Piotra z przejeżdżającym incognito ks. Ferdynandem. Przy intervue był obecny minister spraw zagranicznych Pasicz.

Miliony Kartuzów.

Paryż. Podczas rewizyi domowej, przedsięwziętej wczoraj wieczorem w pomieszkaniu Chaberta, znaleziono bardzo wiele papierów, które dzisiaj wręczone będą komisyi śledczej.

Jeszcze o zamachu na Bobrikowa.

Petersburg. O zamachu na generał-gubernatora Finlandyi Bobrikowa telegrafują z Helsingsform: Generał-gubernatora Bobrikowa odprowadzili do bram senatu jego adjutant i gubernator Helsingsform. Przy bramie pożegnał się Bobrikow z nimi i wszedł do gmachu, do którego policya nie ma wstępu, a odpowiedzialność za bezpieczeństwo spada na senat. W gmachu senatu portyer odprowadził Bobrikowa do schodów i odszedł. Gdy Bobrikow wszedł na II. piętro, padły nagle 3 strzały. Bobrikow miał na tyle siły, że sam wszedł do sali posiedzeń.

Sprawca Dr. Szauman szybko zbiegł ze schodów i **u wejścia do senatu odebrał** sobie życie. W roku ubiegłym został Dr. Szauman uwięziony za udział w rozruchach robotniczych. Szauman zostawił list, w którym oświadcza, że żadnych nie miał wspólników.

Walka o emigrantów.

Liverpol. Dyrektorowie linii okrętowej „Canada Pacific“ i Aaland uchwalili cofnąć zapowiedziane zniżenie taryf osobowych ze względu na to, że walka taryfowa między linią „Cunard“ a niemieckiemi towarzystwami okrętowemi prawdopodobnie zakończy się wkrótce, z powodu czego zniżenie taryf nie będzie potrzebnem.

Śmiertelna wycieczka.

Londyn. Donoszą tutaj: Na Morgue w Nowym Jorku przychodzi do rozdzierających scen. Leżą tam w zwyczajnych niemalowanych trumnach matki z dziećmi, złączone w tak śmiertelnych uściskach, że trudno je od siebie rozdzielić. Małe dziewczątka, w umyślnie na tę wycieczkę sporządzonych ubraniach odświętnych, trzymają jeszcze lalki, mocno przyciśnięte do piersi. Opodal widać trupa małego chłopczyny, trzymającego w ręku cynowego żołnierza. Tam w długich rzędach stoją pogrążeni w rozpaczy rodzice, mężowie, żony, szukające tam swoich dziatek, mężów, żon. Jeden z nieszczęśliwych ojców, Albert Trell oszalał przy trupie syna. Pomięszania zmysłów dostał także Adolf Fimms, który stracił żonę i troje dzieci. Wdowa Oettinger straciła czworo dzieci. Handlarz kwiatów, Schmid, który stracił żonę i dzieci, odebrał sobie życie z rozpaczy.

Różne wiadomości.

Z Łucka donoszą, że okoliczne lasy palą się od żaru słonecznego. Wszystkie studnie i pobliskie rzeki wyschły, tak, iż ludzie i bydło cierpią na brak wody.

O nowy pociąg pospieszny, któryby wyjeżdżał ze Lwowa o 7·30 wieczór, a przybywał do Wiednia drugiego dnia o 8·43 rano, tudzież o drugi, któryby współcześnie wychodził z Wiednia i w tym samym czasie przybywał do Lwowa, upominają się energicznie nasze sfery przemysłowe, bo w ten sposób zyskałyby ogromnie na czasie. W tych dniach wniósł o to samo petycyę do Ministerstwa kolejowego „Centralny związek fabryczny“ we Lwowie.

Niepokoje robotnicze w kopalniach stanu Colorado nie ustają. Jenerał Boll ogłosił sądy doraźne. Trzech wielkich przedsiębiorców kopalnianych postanowiło wykluczyć wszystkich członków „federacyi robotników górniczych“, ponieważ strejk w ostatnich 16 miesiącach 25 milionów dolarów (przeszło 200 milionów koron) kosztował. Robotnicy zamierzają wyprawić deputacyę do Roosevelta.

Tracenie skazańców za pomocą elektryczności okazuje się coraz bardziej nietylko niepraktycznem, ale poprostu barbarzyńskiem, a tem samem sprzecznem z pierwiastkowem swojem zadaniem.

W „Rivieta Penale“ i w Rivieta di discipline Carcerario“ znajdujemy opis podobnej egzekucyi w Nowym Jorku, dokonanej za pomocą prądu elektrycznego, na osobie Włocha, Antonia Triolo.

Pierwsze uderzenie, lubo o sile 1700 wolt, nie spowodowało jednak skonu skazańca. — Chociaż ciało jego było bardzo wycieńczone niepokojem, w jakim przebywał od chwili wyroku skazującego, jednakże wypadało aż pięć razy powtarzać wstrętną operacyę. Elektrotechnik więzienia twierdził, że ta niezwykła odporność była następstwem nadzwyczajnego wychudzenia skazańca i bujności jego włosów, które w części zasłoniły i odosobniły czaszkę. Bądź co bądź jednak opis konania i konwulsyi ciała traconego tak jest wstrząsającym, a zarazem i odpychającym, iż należałoby zaniechać podobnego rodzaju tracenia ludzi, nie odpowiadającego ani zadaniom i celom kary, ani obecnym humanitarnym naszym poglądom.

Dom pęknięty na pół. W fabrycznem mieście francuskiem, St. Etienne zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 12 osób i poranienie wielu innych.— Czteropiętrowy dom, w którym mieszkało trzydziestu kilku lokatorów, a o którym przypuszczają, iż zbudowanym został nad kopalnią, nagle rozpękł się na dwie połowy, przed czem trzask i huk zapowiadał już naprzód jakąś katastrofę. Mieszkańcy byli jeszcze przeważnie pogrążeni we śnie, kiedy kamienica się zawaliła. Rozpaczliwe jęki, wydobywające się z pod gruzów, zgromadziły na miejsce wypadku tłumy ludzi, którym po kilku godzinach pracy udało się wydobyć z pod ruin dwanaście trupów i kilkanaście osób ciężko rannych. Katastrofę należy przypisać temu, że pomimo, iż ukazały się dwie rysy w ścianach domu, nie kazano go opróżnić.

Osobliwa pamięć. Na odbytym w tych dniach kongresie psychologów w Giesen w Niemczech przedstawiono zgromadzonym młodego, około 28 lat liczącego doktora filozofii, który obecnie pracuje jako urzędnik w pewnem biurze technicznem. Odznacza się on pamięcią liczb tak fenomenalną, iż zaćmiewa nią wszelkich znanych dotychczas i zbadanych rachmistrzów. Dość powiedzieć, że szereg liczb, złożony z pięciu rzędów 5-liczbowych, który odczytano mu tylko raz w zwykłem tempie, zapamiętał od razu tak doskonale, że potrafił wszystkie liczby powtórzyć w dowolnym porządku, a nawet w dowolnych kombinacyach. Zdumienie zgromadzenia doszło do najwyższego stopnia, gdy, siedząc obok prezesa, wyuczył się na pamięć w przeciągu 12-tu minut szeregu, złożonego z 208 liczb. Potrafił następnie nietylko powtórzyć ten szereg wstecz lub naprzód, podać, jaka liczba znajduje się na 10-em lub 155-em itd. miejscu, lecz powtórzyć też wiernie treść wykładu, wygłoszonego w czasie, gdy nauczył się owych liczb na pamięć.

Kaprysy milionerki. Żona milionera nowojorskiego, p. Jonesa, w przystępie melancholii opuściła przed kilku tygodniami swój dom i pozostawiła list, z oświadczeniem, że ma dosyć zbytkownego życia i chce w przyszłości zarabiać sama na utrzymanie. Po usilnych poszukiwaniach udało się nareszcie teraz p. Jonesowi odnaleść ogarniętą spleenem małżonkę. Pracowała ona najpierw jako dziewczyna w oborze na folwarku w Delawarze, ale była to robota zbyt ciężka; pani Jones poszukuje tedy obecnie miejsca guwernantki.

W jaki sposób? — Wiesz co mnie najwięcej zadziwia w astronomii? — pyta pensyonarka koleżanki.

— Zapewne drobiazgowa dokładność, z jaką uczeni obliczyli wielkość planet i ich odległość od ziemi?

— I jeszcze nie to. Zadziwia mnie, jakim sposobem dowiedzieli się o nazwisku każdej planety.

Prosimy odnowić preaumeratę.

Ogłoszenie licytacyi.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem na dzień **30 czerwca 1904 o godzinie 12 w południe** rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich kanalizacyjnych, kamieniarskich, ciesielskich, blacharskich i kowalskich **przy budowie nowego gmachu Izby** wedle warunków ogólnych i szczegółowych oraz planów, złożonych w Izbie. Oferty nie zawierające oświadczenia co do zburzenia realn. l. b. 81. Dz. V. w Krakowie nie będą uwzględnione. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert. Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany i formularze są do przejrzenia w Izbie, począwszy od 20 b. m. codziennie od 9—2.

Kraków, dnia 17. czerwca 1904.

Izba handlowo przemysłowa.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.